

SŁOWO

WILNO, Czwartek 12 lutego 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży, detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamierzonych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- DUKSZTY — Błęd Konejowy.
- GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kłosk St. Michalskiego.
- N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Mielnicy Szkolnej.
- SLONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
- WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewski.
- WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
- WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

KRONIKI SEJMOWE Dyskusja budżetowa na plenum Sejmu

(Telefonem z Warszawy).

Dzisiaj odbyło się głosowanie nad drugim czytaniem budżetu i ustawy skarbowej. W art. 4 ustawy skarbowej upoważniono rząd do wstrzymania 15 procentowego dodatku do pensji urzędniczych, kiedy zajdzie tego potrzeba. Zatrzymajmy się trochę nad polityczną oceną tego faktu. Rząd obecny i obecna większość parlamentarna chętnie nazywa opozycję „rządem z łaski urzędników”. Tymczasem właśnie ten rząd i ta większość chwytają się środka, którego użyć byliby nie do pomyślenia, gdyby dziś Polską rządziła jakaś spółka koalicyjna, czapka i papka w każdej klasie społecznej zabiegająca o popularność.

Gdybyśmy mieli dziś rząd koalicyjny, tobyśmy obecnego kryzysu ekonomicznego inaczej jak z jakąś inflacją, lub czemś innym podobnie katastrofalnym — nie przetrwali. Rzecz inna, że środek obniżenia pensji urzędniczych jest środkiem koniecznym, lecz smutnym. Słuszną jest uwaga ministra Matuszewskiego, że ludzie, korzystający ze stałych dochodów, znaleźli się dziś w lepszym położeniu, niż ci, którzy skutkiem kryzysu ekonomicznego tracą grunt pod nogami. Ale stara, słuszną zasadą, którą zawsze się słyszy na ławie uniwersyteckiej przy początkach nauki administracji państwowej, głosi: „Państwo powinno mieć mało urzędników, dobrze płatnych urzędników, dobrze wykształconych urzędników”. Państwo polskie jest żywym zaprzeczeniem tej elementarnej zasady. W czasie dyskusji budżetowej, dowiedzieliśmy się że 670 tys. osób otrzymuje od państwa uposażenia służbowe. 670 urzędników, funkcjonariuszy na państwo 30-milijonowe. Ależ to jest cyfra olbrzymia.

Właściwa reforma powinna iść nie w kierunku zmniejszenia płacy urzędnikom, lecz w kierunku zmniejszenia ich liczby. Nie 15 proc. mniej płacy, lecz 15 proc. wydalic. Zacząć należy, naturalnie, od Sejmu, gdzie znacznie mniejsza liczba osób niż 555 była zupełnie dla wydawania dobrych ustaw wystarczająca. Ale o reformie zmniejszenia ilości urzędników w dzisiejszej Polsce nikt nie może nawet myśleć. Ani rząd, ani najbardziej pańszczyński opozycja nie wysunęli nic podobnego. Rozumiejmy wszyscy, że zwiększyłyby to szeregi bezrobotnej inteligencji, która odrazu zaczęła być ciężarem na naszych funduszach zapomogi społecznej i przyczyniłaby się do zresztą i bez tego istniejącego zjawiska, że ci, którzy pracują, pracują jeszcze na tych, którzy nie nie robią.

Cyfra jednak 670 tysięcy osób, otrzymujących uposażenie służbowe ze skarbu państwa, powinna nam serce uczyć. Polska zaczyna przypominać człowieczka o małych rękach i nogach a o przerosniętej głowie. Inteligencja polska nie wyteża swoich zdolności w kierunku przemysłu, handlu, inicjatywy ekonomicznej, a tylko dobija się do biur i biur bez końca. Polski rzemieślnik, robotnik, dozorca domowy pakuje swego syna i córkę do gimnazjum, no, według starej tradycji, chce w nich widzieć paniczków i panielki. Powiększa to jeszcze zastępy klasy inteligencji, która pcha się do biur, dla której tworzy się biura, dla której pisze się ustawy, aby znaleźć jej zajęcie. Nie zapomnę nigdy, że gdy napisałem artykuł o przepelnieniu gimnazjów, to mój dobry znajomy, szanowny człowiek napisał, w inne piśmie wileńskim odpowiedź pełną oburzenia, nazywając mnie za to rekcjonistą. Niedaleko zajdziemy z tego rodzaju postępek. To obszerny temat urzędnik polski jego życie, poziom jego życia, jego wydajność pracy, jego żona i dzieci. Obszerne i smutne te-

mat, zwłaszcza, że ta klasa jest tak liczna, zwłaszcza od każdego innego z zawodów inteligencji. Można bez przesady powiedzieć: Polska, to klasa urzędnicza.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia plenarnego sejmu posłowie endeccy trzymali w rękach dodatek nadzwyczajny „Robotnika” o wyroku w procesie o niedozwolony pochód Centrolewu w Warszawie, dnia 14 września ub. r., który spowodował znane zajścia krwawe. Czterech oskarżonych skazanych zostało na 4 lata dwóch na dwa lata więzienia. Ciekaw jestem, czy nie doczekamy się potępienia tego wyroku z ław sejmowych opozycji prawicowej. Pochód był zabroniony, odbył się, miały miejsce krwawe starcia, a rząd i sąd nie powinny reagować. W takim razie, czego tu dalej czekać. Należy najprędzej telefonować do Kiereńskiego chwilowo bez zajęcia i zaproponować mu: „Aleksanderze Teodorowiczu, ziemia nasza jest duża, lecz porządku w niej sporo. Przyjdź i rządź nami”. Wtedy nie będziemy mieli ani Brześcia, ani pacyfikacji, pochodów moc na każdym kroku, wieców jeszcze więcej, urzędnikom pensje będzie się co miesiąc podwyższać, chłopcy co tydzień dostaną nowy przydział ziemi, robotnicy codziennie nowe podwyżki. Wszystko będzie najlepiej. Cał.

Jak wiadomo, mowy posłów, wygłaszane z trybuny sejmowej streszcza osobne biuro, t. zw. diariusz sejmowy. Mowę posła Hołównki podaliśmy onegdaj właśnie w streszczeniu tego diariusza, w streszczeniu nietylko obszernym, lecz jak się okazało, nawet uzupełnionym przez ten diariusz wyrazami, których p. Hołównko nie powiedział.

Czytamy więc w streszczeniu zamieszczonym w „Słowie” 10 lutego następujący passus mowy p. Hołównki: „Można nawet zwolnić tempo reformy rolnej w centralnej Polsce, ale trzeba spieszyć z nią na Kresach, żeby chłopcy osiedli na własnej ziemi...”

Znajduję odnośny ustęp w stenogramie mowy i konstatuje, że brzmi on naprawdę dokładnie tak jak następuje: „Niech przez nas nie przemawiają egoizmy dzielnicowe. Chcę stwierdzić, że w interesie państwa, jako całości, leży zwolnienie tempa komasacji w centralnej Polsce, czy w Krakowskiem, a zwiększenie tempa komasacji w naszych województwach dlatego, że tam przy pomocy komasacji tworzy się nowy typ tego włościanina, który pozostając dalej Białorusinem, starobrzędowcem, ale jednocześnie, co do swojej kultury, co do sposobu myślenia, stanie się włościaninem o zachodnio-europejskiej kulturze.”

WARSZAWA. 11-II (tel. wł. „Słowa”). Dziś po kilkunastu rozprawach, Sąd Okręgowy w Warszawie zakończył badanie świadków w procesie oskarżonych o zorganizowanie w dniu 14 września ub. r. krwawej manifestacji w Alejach Ujazdowskich przeciw Centrolewu i wysłuchał przemówienia prokuratora. Przemówienie obrońców nie było, jakoby obrońcy demonstracyjnie opuścili salę sądową wieczorą po demonstracyjnym również wycofaniu pełnomocnictw przez oskarżonych.

Sąd ogłosił o godz. 4 po południu wyrok, mocą którego trzech z oskarżonych uniewinnił, a mianowicie pos. Dziegielewskiego, oskarżonego Szulmana i oskarżonego Ruszkiewicza. Na karę po 4 lata ciężkiego więzienia

ZAGADNIENIA EKONOMICZNE

WARSZAWA. PAT. — Na 14-ten posiedzeniu Sejmu w dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetowym zabrał głos pos. Rudziński, który omawiając zagadnienie kryzysu rolnego, zaznacza że mimo dwuletniej deficytowej gospodarki rolnej, życie gospodarcze nie załamało się, co świadczy o zdrowotności naszego organizmu. Zdaniem mówcy, należy przystąpić do ofensywnej walki z kryzysem przez zaczerpnięcie dalszych pożyczek, oraz zmianę ustawy o taryfach celnych w kierunku utrzymania rynku wewnętrznego na artykuły żywnościowe wyłączone dla naszego rolnictwa, wreszcie przez przystąpienie do zmiany ustawodawstwa podatkowego z tem, że nowe ustawodawstwo wprowadzi się w życie w rok lub w dwa po ogłoszeniu.

Pos. Rottenstreich domaga się reformy podatkowej, a następnie obrazuje ciężki stan kpięctwa i rzemiosła.

Pos. Czernichowski (B.B.) odpiiera zarzuty opozycji, jakoby budżet ten był nadmiernie fiskalny i antysojalny. Poruszając kwestię równowagi budżetowej, mówca podaje dane cyfrowe i oświadcza, że niema powodu patrzeć czarno na przyszły rok budżetowy. Następnie pos. Czernichowski omawia ustawę skarbową i zaznacza, że chodzi w niej o ochronę inicjatywy rządu i możność poprawy gospodarczej. Do zapotrzebowania naszych ministrów mamy zaufanie.

Pos. Rosmeisz (Kl. Niem.) porusza zagadnienie karteizacji i syndykatów oraz krytykuje system podatkowy.

Pos. Wiśnicki obrazuje gospodarkę rządową z czasów p. Grabskiego, poczem przechodzi do obecnej sytuacji, zaznaczając, że jest ona ciężka, że Polski nie można oddzielać murem chińskim i jest zdania, że nie powinno się prowadzić polityki separatystycznej. Sytuację winni ratować: wspólnie Żydzi i Polacy. Dalej porusza zagadnienie cen, uskarża się na praktyki podatkowe w urzędach skarbowych, oraz na skwestry, wreszcie podnosi konieczność reformy podatkowej. Mówca kończy następującym oświadczeniem: Wbrew przekonaniom prezesa Klubu żydowskiego stwierdzam na podstawie liczby głosów żydowskich, oddanych na jednynkę, że to jest dumą historii Żydów w Polsce, że znalazło się stronnictwo, które razem z nimi chce Polskę budować.

PRZEMÓWIENIE REFERENTA GENERALNEGO

W dalszej debacie nad budżetem sprawozdawca generalny pos. Miedzinski odpiiera na wstępie zarzuty, stawiane przez opozycję w toku dyskusji i zaznacza, że opozycja pogodziła się z tem, że B.B.W.R. stanowi istotną siłę, natomiast nie bierze pod uwagę, że polega ona nietylko na ilości głosów, ale i na jednolitym poglądzie na rzecz będące przedmiotem obrad tej Izby. Obóz nasz — mówi referent — nie wypierał się, nie wypiera się i wypierać się nie będzie, że ponosi odpowiedzialność za całokształt spraw państwa w granicach, za których od woli ludzkiej i nie należy mówić: „Tak mówicie, bo macie się”, natomiast należałoby powiedzieć: „Tak mówicie i robicie, bo ciąży na was odpowiedzialność państwowa”. To jest wielka różnica. Referent odpiiera zarzuty posła Czterwertyńskiego, jakoby rząd w polityce gospodarczej pomijał czynniki wiedzy i autorytetu. Dalej mówca wypowiada się przeciwko poprawkom, zgłoszonym przez Klub Narodowy i inne stronnictwa i oświadcza, że ponieważ poprawki odrzucone w komisji zostały nie mechanicznie głosowaniem, lecz po walce argumentacji, ponieważ poprawki przyjęte przez komisję gwarantują jednolitość i logiczną konstrukcję budżetu, przeto referent prosi o przyjęcie budżetu i ustawy skarbowej w brzmieniu komisji budżetowej.

GEOSOWANIE NAD POPRAWKAMI DO BUDŻETU

Po tem przemówieniu marszałek Sejmu oznajmił, że dyskusja budżetowa została ukończona i zarządził przerwę.

Po przerwie Izba przystąpiła do głosowania. — Do budżetu Sejmu i Senatu przyjęto poprawkę posła Czuma z B.B. o zmniejszeniu diet posłów w sumie o 356112 zł. i

senatorów o 52.745 zł. Przy budżecie Ministerstwa Robót Publicznych przyjęto poprawkę rządową, a mianowicie zwiększono paragraf dotacji na rzecz Funduszu Drogowego o 399 tys. zł., w dochodach zaś zwyczajnych tego Ministerstwa stworzono na te sumy trzy nowe paragrafy: „Opłaty mostowe, przewozowe i drogowe”.

Odrzucono natomiast wszystkie poprawki mniejszości od wszystkich części budżetu, między innymi wnioski o zmniejszenie pensji funkcjonariuszów państwowych i kolei o 15 proc.

Po przegłosowaniu wszystkich poprawek marszałek zarządził przerwę dla ustalenia ostatecznej wysokości cyfr w ustawie skarbowej.

OSTATECZNE CYFRY BUDŻETU.

Po obliczeniu ustalono ogólną sumę wydatków zwyczajnych na 2.730.061.484 zł., łącznie zaś z wydatkami nadzwyczajnymi 2.843.003.780 zł. Łącznie kwota wydatków, po doliczeniu dopłat do niektórych przedsiębiorstw państwowych, wynosi 2.856.999.797 złotych.

Dochoły administracji ustalono na 1.839.083.380 zł., co czyni razem ze wpłatami z przedsiębiorstw państwowych i monopolu ogólną sumę dochodów 2.857.711.474 zł. Nadwyżka zatem dochodów nad wydatkami wynosi 711.677 złotych.

USTAWA SKARBOWA PRZYJĘTA W II CZYTANIU.

Wszystkie poprawki do poszczególnych artykułów projektu ustawy skarbowej odrzucono i przyjęto ustawę skarbową w całości w drugim czytaniu. Trzecie czytanie preliminarza budżetowego, oraz ustawy skarbowej odbędzie się w piątek przed południem.

DODATEK 10 PROC. DO PODATKÓW

Następnie Izba przystąpiła do sprawozdania komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy w sprawie poboru 10 proc. do-

datku do niektórych podatków i opłat stemplowych. Pos. Hołynski (B.B.), referując ten projekt ustawy, zaznaczył, że tytuł prawny do poboru 10 proc. dodatku, stanowią dotychczasowe każdorazowe ustawy skarbowe. Obecnie chodzi o wydanie specjalnej ustawy w tym przedmiocie. Dotychczasowy stan ulegnie zmianie tylko w tem, że ogólny dodatek będzie pobierany także przy podatkach od uposażeń służbowych. Ciężar tego dodatku wyniesie od 35 gr. dla niższych uposażeń do 4 złotych przy wyższych uposażeniach miesięcznych. W razie gdyby została konieczność obniżenia płac urzędnikom, dodatek ten zostanie cofnięty, żeby nie było skumulowania dwóch zniżek. Mówca uważa, że daleko lepszą rzeczą jest wprowadzenie tego dodatku, niż generalna zniżka prac urzędniczych.

Pos. Rymar z Klubu Narodowego w przemówieniu swem domaga się ujawnienia w budżecie taksi administracyjnych i opłat młodzieży w szkołach średnich, które tworzą jakoby fundusz dyspozycyjny, co przyczynia się do rozrostu administracji, wynik zaś jest taki, że co miesiąc społeczeństwo dotyka znaczne obciążenie. Klub mówi, nie mając zaufania do poczynań obecnego ministra skarbu, głosować będzie przeciw ustawie.

OSWIADCZENIE MINISTRA MATUSZEWSKIEGO

W dalszej debacie na plenum Sejmu, kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski, zabierając głos, stwierdza, że do wszystkich projektów ustaw skarbowych należy podchodzić od strony równowagi budżetowej. Wnioski oszczędnościowe, wysuwane przez Klub Narodowy, były błędne. Minister stawia pod adresem Klubu Narodowego pytanie: „Skreślić pensje urzędnikom, czy nie?” Na to odzywa się głos z prawicy: „Nie”. A zatem — oświadcza minister, zwracając się w prawą stronę Izby — sytuacja jest jasna. Panowie iłg świadomie, czy nieświadomie do budżetu deficytowego. Ja to piętnuję.

W głosowaniu wnioski mniejszości odrzucono, projekt zaś ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Na tem obrady zakończono. Następane posiedzenie w piątek o godz. 11 przed południem.

Nowy wniosek opozycji w sprawie Brześcia

WARSZAWA. 11-II (tel. wł. „Słowa”). Opozycja sejmowa zgodnie ze swą zapowiedzią, iż nie przestanie mówić o sprawie Brzeskiej, złoży na najbliższym posiedzeniu Sejmu, t. j. w piątek bieżącego tygodnia nowy wniosek, dotyczący tej sprawy i tym razem niezwykłe oryginalny.

Wniosek zawierać będzie projekt ustawy o powołaniu specjalnej komisji śledczej dla zbadania — jak piszą wnioskodawcy — „sprawy zępnicia się nad więźniami, osadzonymi w więzieniu wojskowym w Brześciu n/Bugiem we wrześniu 1930 r.”. Wniosek nazwałby oryginalnym nie dlatego, iż domaga się zbadania sprawy przez komisję nadzwyczajną, gdyż tego rodzaju wnioski w sejmach poprzednich były bardzo częste, nigdy jednak dla wniosku tego rodzaju nie wybierano formy ustawy. Sejm poprosił uchwał, że powołuje komisję nadzwyczajną dla zbadania jakiegokolwiek sprawy i do komisji tej wybierał pewną ilość posłów, zwykle 7-miu.

Tym razem socjaliści wpadli na pomysł zupełnie inny. We wniosku swym proponują mianowicie, ażeby komisja dla zbadania sposobu traktowania więźniów w Brześciu n/Bugiem nie składała się z posłów, lecz z profesorów wydziałów prawnych uniwersytetów polskich. Według wniosku, który ma być zgłoszony w piątek przez klub P.P.S., komisja śledcza dla zbadania sprawy Brzeskiej ma się składać z 10 osób, wybranych przez wydziały pięciu polskich uniwersytetów w ten sposób, że każdy wydział prawny będzie do komisji tej delegował po dwóch członków z grona swych profesorów i ponadto wybierze po dwóch zastępców tych członków. Komisja taka ma posiadać wszystkie uprawnienia sędziów śledczych, oprócz prawa aresztowania.

W uzasadnieniu swego wniosku, socjaliści raz jeszcze twierdzą, iż oświadczenie premiera Ślawka nie radowało ich i prawda o sposobie traktowania więźniów w Brześciu, musi być wyjaśniona w interesie całego społeczeństwa polskiego. Jednocześnie w uzasadnieniu piszą socjaliści, że zbadanie sprawy Brzeskiej przez premiera Ślawka nie załatwiło rzeczy dlatego, że premier Ślawek nie jest władzą, powołaną do badania przestępstw. Badanie sprawy Brzeskiej, — zdaniem socjalistów, — powinien przeprowadzać prokurator i sąd, przyczem powinni być wysłuchani więźniowie Brzescy.

W świetle tego uzasadnienia staje się zupełnie niezrozumiałym tekst ustawy, proponującej powołanie komisji, złożonej z profesorów prawa, niemających nic wspólnego z sądownictwem. Wnioskodawcy sami przecie piszą, że sprawę Brzeską zbadać może tylko Sąd, a jednocześnie chcą oddać zbadanie tej sprawy nie w ręce Sądu. Niekonsekwencja widoczna.

Wyrok w procesie o demonstrację „Centrolewu”

WARSZAWA. 11-II (tel. wł. „Słowa”). Dziś po kilkunastu rozprawach, Sąd Okręgowy w Warszawie zakończył badanie świadków w procesie oskarżonych o zorganizowanie w dniu 14 września ub. r. krwawej manifestacji w Alejach Ujazdowskich przeciw Centrolewu i wysłuchał przemówienia prokuratora. Przemówienie obrońców nie było, jakoby obrońcy demonstracyjnie opuścili salę sądową wieczorą po demonstracyjnym również wycofaniu pełnomocnictw przez oskarżonych.

skazani zostali: b. pose. Chodyński, redaktor tygodnika „Chłopska Prawda”, Synowiecki, oraz członek milicji P.P.S. C.K.W. Kusiak. Na karę po dwa lata więzienia skazani zostali dwaj milicjanci partyjni Roguski i Byliński.

W motywach wyroku Sąd oświadcza, że postawi Dziegielewskiemu nie udowodniono organizowania pochodu dlatego zostaje on uniewinniony. Kom milicji P.P.S. C.K.W. Kusiakowi udowodniono posiadanie tej broni i wodniono w toku procesu, iż brał w czynienie z niej udziału podczas demonstracji przez oddawanie strzałów.

stąpiło ich uniewinnienie. Co się tyczy Roguskiemu i Bylińskiemu udowodniono posiadanie broni i udział w demonstracji. Chodyńskiego i red. Synowieckiego, to Sąd stwierdza, iż w toku procesu udowodniono im, iż w dniu 13 września, a więc w przeddzień demonstracji rozdawali oni broń człon-

stąpiło ich uniewinnienie. Co się tyczy Roguskiemu i Bylińskiemu udowodniono posiadanie broni i udział w demonstracji. Chodyńskiego i red. Synowieckiego, to Sąd stwierdza, iż w toku procesu udowodniono im, iż w dniu 13 września, a więc w przeddzień demonstracji rozdawali oni broń człon-

stąpiło ich uniewinnienie. Co się tyczy Roguskiemu i Bylińskiemu udowodniono posiadanie broni i udział w demonstracji. Chodyńskiego i red. Synowieckiego, to Sąd stwierdza, iż w toku procesu udowodniono im, iż w dniu 13 września, a więc w przeddzień demonstracji rozdawali oni broń człon-

stąpiło ich uniewinnienie. Co się tyczy Roguskiemu i Bylińskiemu udowodniono posiadanie broni i udział w demonstracji. Chodyńskiego i red. Synowieckiego, to Sąd stwierdza, iż w toku procesu udowodniono im, iż w dniu 13 września, a więc w przeddzień demonstracji rozdawali oni broń człon-

Niestychana w dziejach katastrofa TRZY TYSIĄCE GÓRNIKÓW ZASYPANYCH ŻYWCEM W KOPALNI NAWIEDZONEJ KATASTROFĄ, ZA JEST W DALSZYM CIĄGU ODCIEGRZEBANYCH ZOSTAŁO OKOŁO 3 FA OD ŚWIATA. U WJĘCIA DO TYSIĘCY GÓRNIKÓW. AKCJA RAKOPALNI, GDZIE ZEBRAŁY SIĘ OL-TUNKOWA WROZONA ZOSTAŁA BRZYME TŁUMY, ROZGRYWAJĄ NATYCHMIAST PO WYPADKU, IED SIĘ ROZDZIERAJĄCE SCENY. NAKZE WIĘKSZOŚĆ GÓRNIKÓW

HISZPANJA PRZEJ WYBRAMI

Od daty wyborów do nowych Cortezów dzielą nas niecałe 4 tygodnie. Po osmiu latach beczynności ma się zbierać parlament, którego rola znacznie odbiega od zwykłej kadencji Izby ustawodawczej. Niektórzy wręcz gotowi są nazwać go parlamentem „konstytucyjnym”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że cały spłot zawikłanych stosunków wewnętrzno-politycznych, poczynając od wprowadzenia dyktatury przez gen. Primo de Riverę, poprzez bezbarwne i bezprogramowe rządy „tymczasowe” generała Berenguera poprzez liczne powstania, usiłowane przewroty i nieudane rewolucje — rozwiązać będzie musiał nowy parlament.

Cóż, kiedy parlamentarzyści nie chcą parlamentu, demokracji — demokratycznych rządów, a republikanie — zmiany konstytucji! Pomimo bowiem dążenie obecnego rządu do jaknajbardziej zwołania reprezentacji ludowej, pomimo oświadczenia korony, iż uchwały Cortezów będą dla niej wiążące, pomimo wreszcie powszechne niezadowolone z przedłużania się niepewnego stanu „tymczasowości” pod rządami gen. Berenguera, stronnictwa opozycyjne, zarówno prawicowe, jak i lewicowe postanowiły wybory zbojkotować.

Pierwszy krok w tym kierunku poczynili republikanie, którzy, zrażeni niepowodzeniem swej akcji powstańczej, postanowili wstrzymać się od udziału w wyborach. Śladem ich poszli socjaliści, a wkrótce i liberalowie. Rzecz osobliwa, że t. zw. grupa konstytucyjna, zrzeszająca wybitnych mężów stanu z obozu konserwatystów i liberalów — byłego premiera Sanchez’a, Guerra, ministrów Alveza, Villa nueve, Bergamina i in. — postanowiła li tylko z tych względów przyłączyć się do ruchu bojkotowego, by nie pozostać „jedynym stronnictwem opozycyjnym w przyszłym parlamencie”, skoro skrajna lewica nie będzie w nim reprezentowana.

Liberalowie jeszcze się wahają: iść do wyborów, czy nie brać w nich udziału? Przed kilku dniami premiera odwiedził dwaj przewodcy stronnictwa, hrabia Romanones i markiz Alhucemas, żądając gwarancji walczy wyborów i usunięcia 800 mianowanych przez rząd burmistrzów.

Leż król, a wraz z nim i rząd „tymczasowy” tak dalece pragną unormowania stosunków i uspokojenia kraju po okresie długotrwałej dyktatury, że gotowi są na wszelkie ustępstwa, byleby Cortezy stały się istnym przedstawicielstwem narodu, wyposażonym w posłuch i autorytet.

Toteż ostatnim posunięciem rządu była deklaracja ministra spraw wewnętrznych, zapewniająca zupełną swobodę wyborów. Ułatwienia będą warunki wyboru nowych burmistrzów na prowincji, sędziowie Sądu Najwyższego obejmą dozór nad funkcjami władz wyborczych, cenzura prewencyjna na będzie zniesiona, sądy polowe będą usunięte, wprowadzona zostanie z powrotem wolność zrzeszenia się i zwoływania zgromadzeń. Wreszcie deklaracja rządowa słusznie dodaje, że ci, którzy są niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy, łatwiej mogą go krytykować z trybuny parlamentu, ci zaś którzy wola powrót do dyktatury, będą mogli dowieść swej siły w drodze wyborów.

A jednak wodzowie partji jeszcze się wahają. Najbliższe dni mają być decydujące: czy Hiszpania będzie miała wolne Cortezy, rewizję konstytucji i stabilizację stosunków wewnętrzno-politycznych, czy też przez dłuższy jeszcze czas targana będzie zamieszkanymi, buntami i rewoltami.

A tymczasem peseta spada i finanse kraju mogą być uratowane tylko z największym wysiłkiem.

VOTUM UFNOSCI DLA CURTIUSA

BERLIN. PAT. Po zamknięciu dyskusji Reichstag przystąpił do głosowania nad zgłoszonym przez stronnictwa opozycyjne wnioskiem o votum nieufności dla min. Curtiusa. Większość głosów uchwalono przejsz do porządku dziennego nad wnioskiem o votum nieufności niemiecko-narodowych. Zgłoszone przez komunistów i Landsvolki wnioski o wyrażenie nieufności min. Curtiusowi zostały odrzucone 255 głosami przeciwko 87, przy 29 wstrzymujących się od głosowania. Za wnioskiem votum nieufności głosowali komuniści, Landsvolki i chrześcijańsko-socjali. Przedstaw. zaknu młodzieńców nie brali udziału w głosowaniu. Konserwatyści wstrzymali się do głosowania.

Zakończenie turnieju

(Od specjalnego wysłannika „Słowa“)

Krynica 8. II. 31.

O MISTRZOSTWO EUROPY

Nikt nie przypuszczał, że Szwedzi, po nierozegranej z Kanadą, po zwycięstwie nad Czechami, nie zdolają walczyć z Austriakami, których przegrali już w rozgrywce o wejście do finału pokonali gładko 3 : 1.

Jednak nie zdolali. Mimo szalonej ambicji, mimo świadomości, że wygrany mecz zapewni im tytuł mistrza Europy — nie zdobyli się na dobrą grę i zasłużenie przegrali 0 : 1. Wiedeńscy nie posiadali się z radości, z 4 punktami zeszli z boiska i przypatrywali się z napięciem ostatniemu meczowi europejskiemu Polska — Czechosłowacja, meczowi, który miał rozstrzygnąć o szacownym tytule mistrza Europy.

Bo tak się stało: Szwecja 3 punkty i stosunek bramek 1 : 6; Austria 4 punkty i bramki 1 : 13; Polska 2 punkty i bramki 3 : 6; Czech dwa punkty i bramki 2 : 5; a zatem wygrał mecz w jakimkolwiek stosunku — zwyciężył Polacy, bo przy 4 punktach miałby lepszy od Austrii stosunek bramek, przegrany spadł na 6-te, t. j. ostatnie miejsce.

W razie remisu obie drużyny miały 3 punkty i mistrzem zostawała Austria. Jeden mecz i takie komplikacje! Nie dziwno, że temperatura była wysoka.

Wycieczka z 700 Czechów przyjechała specjalnie na ostatni dzień.

Zajęli cały odcinek trybun i pod wodzą kapelmistrza, dyrygującego choągiewką o barwach narodowych, śpiewali różne zachęcające okrzyki. Polacy nie zostali dłużni. Katowicka wycieczka nadała ton:

Hej, hej Cześci — bracia Słowianie dziś musicie dostać lanie! na co z przewidywanym trybuną Warszawiancy odpowiadali:

Polska, gazu, gazu! nie dać krąka ani razu!

Przez 45 minut ryki nie ustały ani na chwilę. Takiej emocji, tak wspaniałej walki nie widziano jeszcze u nas w hokeju. Około 4 tysicy ludzi formalnie odchodziło od zmysłów ze wzruszenia.

Cześci grali słabiej, niż poprzednio (wogóle Cześci ogromnie, w trakcie turnieju, spadli w formie), Polacy najłepszy swój mecz. Bronili się nasi świetnie, w ataku — prócz Krygiera i Tupalskiego — nikt nie był groźny. Jak Sokółowski, doskonali w defensywie, psul smrotnie pewne pozycje pod bramką czechską.

Co za momenty! W zamieszaniu, skotłowaniu podbramkowym Polacy wyracają swoją bramkę. Radykalny sposób. Stogowski ze swą setką kilo przyczynił się pewnie niemało do takiego wyklarowania.

A kalosz. Gdy sędziujący bez zarzutów Poplinot (Belg) usunął Sokółowskiego na minutę z boiska, ktoś, przy wielotysięcznym chórze: „Kalosz! Kalosz!“ rzucił na środek lodu nowiutki kalosz. Śmiech powszechny. Ogłoszone potem, że ten pozytywny szczegół garderoby jest do odebrania — w loży sędziowskiej. Nikt się nie zgłosił.

Ostatecznie mecz zakończył się 0 — 0, co jest zupełnie słuszne.

Słusznie również Wiedeńscy zostali dzięki temu mistrzami Europy. Bądź co bądź, choć miętka i delikatna zaprezentowali się jako najlepsza drużyna. Strzelili bramkę U.S.A., czego nikt nie dokonał, oberwali 0 : 8 od Kanady, co się również nikomu nie zdarzyło, grali stale fair, ambitnie i umiętnie. Mamy sympatycznych mistrzów. Po meczu Wiedeńscy cał-

wali Polaków i Czechów — pewnie, pracowali przecie na nich. Zatem w rejonie Europy: 1) Austria, 2) Polska, 3) Czechy, 4) Szwecja. Stosunek bramek zadecydował o drugim, trzecim i czwartym miejscu. Po raz drugi zostaliśmy wice-mistrzami Europy, po raz drugi szczęście było tuż, tuż, ale znowu — nie usniechnęło się.

JAK WYGRAŁA KANADA?

Wstrętni zarozumiałcy — Amerykanie nie zakładali się z każdym, kto tylko chciał, że zdobędą mistrzostwo, że cgrzmocą Kanadyjczyków. Ech, gdybym miał dolar! Dziś miałbym ich owa razy tyle, bo ani na chwilę nie wahałbym się postawić na Watsona — ten człowiek sam jeden powinien przecie być wygrać mecz.

I wygrał. Mecz był wspaniały: zawrotne tempo, piekielne strzały, fenomenalna technika złożyły się na przejękane widowisko. Brutalni Amerykanie usiłowali rozbić Watsona. Coraz to którzyś Yankees rzucali się nań jak byk — i — leżał na lodzie. Bo ten djabełski Watson tak się zżrećnie uchylał, tak wymigiwał w ostatniej chwili, że Amerykanie waliłi się, jak wory mąki.

Nie dali mu rady. Objeżdżał ich niegorzej od Francuzów, czy Austriaków, sam strzelił jedną bramkę, a ileż wyróbił świetnych pozycji partnerom! Amerykanie pedzili, jak szaleni, rwali się do bramki, — wszystko kończyło się na kapitalnych obrońcach, albo jeszcze kapitalniejszym bramkarzu Putee. Nie wiemy, jak temu chłopcu o andrusowskiej minie strzela się bramkę — nie widzieliśmy tego.

W przedostatniej minucie gry, przy stanie 1 : 0, gdy Amerykanie postawili wszystko na kartę: całą drużynę rzucili się do rozpaczliwego ataku — Morris złapał krążek, spokojniutko przewoźował jednego obrońcę i zaledował drugą bramkę. Amerykanie dali za wygraną — z nosem na kwintę zeszli z lodowiska. Kanadyjczy nie dali się zdetronizować, ich supremacja jest jeszcze niewątpliwa.

OGÓLNE UWAGI

Pierwsze w Polsce mistrzostwa świata uduły się pod każdym względem. Nikt nie mógł zrzucić — wszystko szło, jak w zegarku. Pogoda była cudowna. Krynica zdała egzamin — można w niej liczyć na mroź, to nie Chamonix, czy inne St. Moritz, gdzie odwilż następuje podczas zawodów regularnie.

Organizatorzy przeszli samych siebie. Napracowali się, namęczyli — to pewne, ale mimo najszersze chęci, usterkę wytknąć im nie można. Obnyślili wszystko, przewidzieli wszystko, — wszystko było tip - top. Nie podejrzewaliśmy, że mamy w Polsce tak rozróżnych ludzi, tak zdolnych organizatorów.

Nasza drużyna spała się przecięt nie. Po fatalnych meczach poprawiała się nieco, wice - mistrzostwo zawiązały raczej zbiegowi okoliczności, niż swym walorom. Starzy gracze AZS-u są już wysłużeni, zdezolowani, należy im się remiza. Ale nowi, młodzi lwowianie są od nich jeszcze bezapelacyjnie gorsi. Jedyny talent — to Sokółowski. Taki Sabiński zawsze pozostanie małym, nieszkodliwym patalchem — forsowanie go do reprezentacji jest nonsensem. Bracia Godlewscy z Wilna mają jakiś feler w nogach, sprawujący, że wyglądają na tabetki. Na nic wszystkie umiejętności techniczne — przy swej złośliwej jeździe zawsze pozostaną drugorzęd-

Zmiany w Banku Polskim

WARSZAWA. PAT. — Wobec pojawienia się niezgodnych z prawdą wiadomości o zamierzonej zmianie statutu Banku Polskiego, Bank Polski komunikuje co następuje:

Rada Banku Polskiego na posiedzeniu w dniu 28 stycznia r. b. uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu zmianę artykułów 25, 26-a i 29. 32 i 39 statutu. Zmiana tych artykułów polega na tym, że na miejsce zastępczego członka Rady, którym był p. Dewey, wejść ma do Rady na stałe komisarz Banku Polskiego, która to funkcję pełni dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu p. Leon Barański. Zadane inne zmiany nie były rozważane przez Radę i nie mogą być przedmiotem obrad walnego zgromadzenia.

Wrzenie reakcyjne w Turcji

BIAŁOGRÓD. PAT. — Dzienniki tutejsze w doniesieniach z Konstantynopola piszą o nowej fali ruchu reakcyjnego, który szerzy się w całej Turcji. W związku z tem dokonano nowych aresztowań, m. in. aresztowano generalnego sekretarza banku hipotecznego w Ankarze.

Krwawa ucieczka z granic SSSR

BUKARESZT. PAT. Nocy ubiegłej sowiecka straż graniczna zaatakowała w punkcie granicznym Suhotari 16 osób, usiłujących przedostać się przez zamrażnięty Dunaj na terytorjum rumuńskie. Na skutek strzałów sowieckich dwóch uciekinierów odniosło rany. Z powodu załamania się lodu 4 osoby utonęły pozostałym 10 zaś udało się przedostać na stronę rumuńską, gdzie oddali się oni w ręce władz rumuńskich.

Straszliwe morderstwo pod Lidą

LIDA. PAT. W nocy z dnia 10 na 11 b. m. we wsi Bojary, gminy Bielica niejak Bazyli Filipczyk w przystępie szału zamordował w ohydny sposób siekierą żonę swoją Juljanę lat 32, teściową Marję Kuncewicz lat 60 i 2 pasierbów, chłopców 9 i 6-cio letniego.

W piątą rocznicę zgonu ś. p. Arcybiskupa Cieplaka

(KAP) Dnia 17 lutego upływa piątą rocznicą zgonu wielkiego i nieugiętego wyznawcy nauk Chrystusa i męczennika, Arcybiskupa Cieplaka. Zbyt silnie utrwaliła się w naszej pamięci jego posagowa postać, zbyt głęboko zarzowały się w historii martyrologii czasów ostatnich jego wiekopomne czyny, abyśmy mieli szczegółowo odzwiercać dzieje tego wspaniałego, co wyniosło Arcybiskupa Cieplaka na piedestał najwyższy między tymi, którzy z nim wspólnie nosili krzyż i z nim cierpieli. To, co przeszedł arcybiskup Cieplak w więzieniach bolszewickich, nie był bynajmniej jakiś zwykły epizod z dziejów misjonarstwa, lecz rozpoczęcie obłężonej uwięrzy, którą, którą — bolszewizm wypowiedział całemu chrześcijaństwu.

Wieżenie i męczenie Arcybiskupa Cieplaka sprawiło, że w całym świecie powstał jakiś przełom, wstrząs całego chrześcijaństwa. Stare i nowe

Zarząd Spółdzielczego Banku Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie (niemiecka 25)

podaje do wiadomości, iż Bank pomyślnie prosperuje i cieszy się zaufaniem wśród społeczeństwa i sier finansowych, i wobec krążących po mieście fałszywych pogłoskach wyjaśnia, iż w lokalu Banku przy ul. Niemieckiej 25 odbywa się jedynie likwidacja Spółdz. Banku dla Handlu i Rzemiosł w Wilnie, mieszczącego się niedygi przy ul. Mickiewicza 7, który to Bank pozatem niema nie wspólnego z Bankiem Rzemieślników i Kupców polskich w Wilnie.

amerykańskimi. Stogowski jest nie poczytalny i trzeba czempredzej zna leż kogo innego. Materski — to pił karz, nie hokeista, o technice krążka nie ma pojęcia. Sachs — to ospaly flegmatyk bez nerwu i oka

Wreszcie kapitan, dyrektor, kierownik, szef, czy jak tam ma tytuł — Osiecimski — Czapski nie nadaje się na odpowiedzialne stanowisko, które mu powierzone. Jest wielki, opasty,

DOROCZNY BAL KRESOWY

odbędzie się dn. 14 lutego 1931 r. w Salonach Hotelu Georges'a. — Początek o godz. 22. — Strój balowy. — Cena biletów 7 zł. Akadem. 4.

LYTY W PUSZCZY

Było temu lat... Wszystko jedno, powiedźmy w roku 1919, t. zn. była wojna. Nie o żadną rocznicę tu chodzi, a o taki sam zmarły luty, kiedy o pod koniec miesiąca haniebnie chce się wiosny, miękkiego powietrza i widać wolnej wody. Zwłaszcza wody: czasami zda się tęsknota, przeżera do kości za... ruszeniem rzek. Kiedyż ruszą rzeki? To jakby zapowiedź nowej fazy życia? Możliwe, ale nie bardziej niekonsekwentnego wówczas od tej tęsknoty być nie mogło. Każdy widział, że z nastaniem wiosny Puszcza robi się nie do przebycia, rzeka nie do przepłynięcia i człowiek siedzi jak na wyspie. A chodziło przecie o to, żeby właśnie ruszyć. Ale ot, czemuś... Tymczasem wysoki w tem miejscu odkos Białowiejskiej Puszczy zwał się nieal prostopadłe do zastępczej płaszczyny Narwi, a z tanej strony sterczała nieruchomo zielono-ciemna ściana świerków Swisłockiej Dący, jak ją w wsi Borki nazywano. — Ta wieś i my, zapadli w lasy, to cały świat. Wieleśmy z niego nie widzieli, a poprawdę powiedziawszy niebardzo tak chcieli, żeby nas widziano. Takie okoliczności bywają podczas wojny.

Wokół stała puszcza. W dół po rzecę, po tamtej stronie, Swisłocką Puszcza, aż po Narewkę zapuszczać się nie było bardzo bezpiecznie, chociaż te same losowie gniazda, błota nieprzebrane, ale zima na dalekiej płaszczynie, wśród gołych krzaków jedynie na białym śniegu, a jeszcze jak słonce do tego... sylwetka ludzka niby drobny punkcik widnieje daleko, daleko, hen! po horyzoncie! Zadnego ukrycia. Strzał w tej pustce — to piorun, echo jak grom. Tęsamej nie chodzili, choć inni chodzili na losie. — Mój curski gajowy mówił zazwyczaj: „Po-co karku zria nadstawiać“.

Wokół stała puszcza. W zimowe nocy czasami jak zakłęta cisza. Śnieg skrzy i drzewa skrzypią. Ot i wszystko. Zrana to samo. Wieczorem bywa wietrzyk jaki, ale małosć jego. Przekłęta cisza. Może dlatego taka straszna tęsknota brata za szumem lasu, za wiosennym wiatrem, który kołysze czubami świerków i sosen, za ruszeniem strony sterczała nieruchomo zielono-ciemna ściana świerków Swisłockiej Dący, jak ją w wsi Borki nazywano. — Ta wieś i my, zapadli w lasy, to cały świat. Wieleśmy z niego nie widzieli, a poprawdę powiedziawszy niebardzo tak chcieli, żeby nas widziano. Takie okoliczności bywają podczas wojny.

wiosny? — Dlaczego naprzykiąd nie gęsi?

— I na co one tobie? — Pytał ponuro leśnik. — Chwalić Boga jest późno do goby włożyć.

A wokół stała puszcza. Wiecznie ta sama, wiecznie milcząca. Czasami — tobie wędzicie i kilka dni z rzędu świeci, pomiędzy konarami drzew płażą się jego promienie i skrzka na śniegu. Wtedy odbija pięknie chwoja świerkowa z przeciwnego brzegu. Wie wiorka zaszeleści gałkami, dzieciąt zapuka. O wiele rzadziej koziół czy jeleń przemknie

— Pięknie, co? — Nu... i... z to pięknością — odpowiadał gospodarz.

Nieczuły był na to.

A i mnie czasem nadajadł krajobraz, wyblakł, wyszarzał w codzienności jak stara latarnia na roku ulicy, jak zablony chodnik w codziennej wędrowce do biura. Nadojadł las, nadojadł lód na rzecę, zaknąbłowany drzewami horyzont. Nuda. A przerwać jej nie było sposobu. Kto mógł wiedzieć co tam, — za lasem się działo. Do niedawna byli Niemcy, bolszewicy. Może ich niema, kto wie? Na zwiady jechać?

— Leń tobie żołdak musić — mówił gospodarz, jak zawsze obojętnie

tocząc oczyma po izbie. — Nieachwola, a?

Prawda że leń, prawda że nieochota. Odrętnienie nadchodzi od tego lasu, od tej ciszy, apatia myśli, brak inicyjatywy, kości się nie chce rozprostować, mroź, zimno. — Ot żeby wiosna — inny interes.

— Coż wiosna. Usio rouna z wiosno nia pojedziez, bo jak?

Tymczasem mój gospodarz sam w strachu był co dnia i nocy. Jak Puszcza długa i szeroka, od Hajnowki po wielkie błota, od Swisłoczy po piaski południowej „opuszki“ ani jednej leśniczówki nie zostało tylko ta jedyna. Każdego wieczora było to samo: zbieraliśmy cały arsenał i jeden na tapczanie, drugi na ławie, kład obok karabin, dubeltówkę nabitą kulami, pod próg siekierę, na ścianie wisła szabla. — Ale co to pomoże. Od bandytów jakich pół biedy, ale na ten przykład przyjdą kozaki: chałupa nie forteca, lepiej uciekać w las. Dwa psy krząły po dworze, ale kiedy poznasz czy na jelenia, czy na człowieka szekają, albo wilka? — Milczał stary leśnik, ale widziałem, że choć o bolszewikach więcej mówił, bardziej bał się Niemców i musiał mieć jakieś grzeszki na sumieniu z czasów Militärverwaltung, ten „bvwszwy“ carski gajowy. A przecież djabeł sam nie wiedział kto dziś

ECHA KRAJOWE

ŻYWIĄ I BRONIA

Wiadomo, że wojna dla jednych jest drabiną na szczyty bohaterstwa, innych depcze i demoralizuje w sposób najrozmaitszy. Najszerszej narzuca najprzejrzystsze, najbarbarzyjsze, najbardziej pracę twórczą na dalszą metę aralizujące hasło — aby żyć!

Ludzie ta powojenną chorobą dotknięci niczego nie załóżą, co pewnego nakadu wy maga, a w pierwszym roku dochodu nie da, choć wiedzą, że w latach następnych dochód ten byłby dość pewny i stały przy dalszym nakładzie minimalnym.

Przepraszam, że się trochę powtarzam, ale jest to niezbędne dla dalszych wniosków: od lat 50 poważne podczynniki przestęgały naszych rolników przed nadmierną uprawą zbóż — konkurencja krajów z glebą bardziej żyzniejszą była już wtedy zbyt silna, ceny miały stałą tendencję wzrostową, a nasze słabsze gleby wyczerpywały się ta uprawą jednostronną. Liczono się z tem trochę i u nas — tu i ówdzie zakładano większe sady i gospodarstwa pastewno hodowlane. Sady stosunkowo najmniej od wojny uciępiwały, więcej od ostrej zimy 28 — 29 roku, ale rasowe obory wojna zniszczyła u nas prawie doszczętnie. Odbudowują się one w tempie zbyt powolnem. W dodatku wojna naszych rolników co do słuszności tej półwiecznej przestrogi zdezorientowała: zdawało się, że obrzytmiej wytworzonej przez wojnę luki w produktach pierwszej potrzeby na długo wystarczy, że cała mądrość polega na tem, żeby tych tradycyjnych produktów pierwszej potrzeby jak najwięcej wytworzyć, a wszystko po niezłej cenie rozkupić. Parę lat nieurodzaju musiało rolników Wilieńczyzny w tym krótkowzrocznym optymizmie tembardziej utwierdzić.

Okazało się, że po wyoraniu wszystkich odłogów rok urodzaju przyniósł im niebawm zastój w dopływie gotówki, zupełną bezdochođowość warsztatów rolnych średnich i większych. Przewojną te warsztaty w żywieniu miast i miasteczek grały rolę główną. Tylko od nich chłop uczył się nowego poglądu jako — tako postępującego rolnictwa. Dzięki absurdalnej szlachownicy swoich sznurów i krepującej je trzyopolowie nie wiele z tej nauki mógł zastosować, nie wiele mu do własnego spożycia zostawało.

Dziś przy znacznie upsprawionem scaleniu i upełnieniu warsztaty te się dwiżają. Włoczęca wojenna i niewola nieniecka swoja nauką poglądu zachwiała tradycyjny chłopski konserwatyzm. Nie jest już on tak odporny na coraz szersze strumienie wiedzy rolniczej, jakie przez T. J. i K. R. z jego instruktorami, kursami i konkursami do coraz zapadających się dociera.

Chłop pomimo niskie ceny daje sobie ja kós radę ze zbytem: na małej furze drzewa przywozi do miasta, lub miasteczka zbywając produkty nie tylko pierwszej, ale drugiej i trzeciej potrzeby: z nich jaja, jagody (żurawiny i czernice), grzyby i surowce lecarskie nawet w tym roku ciężkiego kryzysu i zastój idą w pokaznych partjach za granicę. W stosunku do jego skromnego budżetu dochody chociażby z tego ostatniego źródła nie zawsze są godne lekceważenia. Oto drobna ilustracja z praktyki hurto wni ziół w Świecianach, podobno jednej z większych w Polsce: chłop kupuje działkę brzozińska, cienkie gałki w ziemie młóci cepem, odchodzi przy tem paczki, które sprzedaje niedrogo — po 20 zł. pud. Ostatecznie za paczki wziął zł. 300, a za brzozińską zapłacił zł. 70.

Ślachczę z większym i średnim warsztatem z tradycyjnego niedygi zakazu, potem wstępu do trudni. nia się „lokciem i miarką“ do rozumnem potępieniu tego wstępu pozostała jednak niezaradna biedność w stosunku do zbytu. Pamiętajmy jeszcze te czasy, kiedy cała polityka dobrego większego gospodarza polegała na tem, żeby po omłocie docieczać się pożądanego kupca, traktować go od rana do wieczora, jako natręta zawadzającego w ważniejszych zajęciach gospodarczych i w ten sposób podnieść cenę zboża do możliwej wysokości.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Tymi cierpliwie narzucającymi się pośrednikami byli u nas wyłącznie Żydzi. Pamiętam narodnych ich sionizmu, związany z tem wzrost poczucia godności ludzkiej i plemiennej, zahamowanie tego narzucania się. Wreszcie u młodszego pokolenia zupełny jego zanik. Był to tylko dodatkowy czynnik zahamowania zżytu, jego racja główna stała wszechświatowa tkwi w tem, że większa własność w przeciwieństwie do drobnej — produkując masowo na sprzedaż tylko przedmioty pierwszej potrzeby: drzewo, zboża, len, owce, mięso, tuszce, w dziedzinach półmłocno — za chodnich bracią cukrową i w tej dziedzinie do nieprodukująci doprowadza. Wszystkie rodzaje własności rolnej z rza dkiem wyjątkiem brnęły na wysięgi w tradycyjny błęd nad produkcję zbóż. Z nich żyto i owies nie rokurują, jak sądzę, żadnych nadziei na znacz-

niejszy wzrost popytu i ceny na przyszłość. Świadomość tego już się przy układaniu plodozmianów zaznacza: przechodzi się słusznie, gdzie gleba pozwala, od żyta do pszenicy. Żyto jest produktem pierwszej potrzeby tylko dla krajów Europy północnej i Szwecji. Można stawiać pokarm podstawowy bardzo odpowiedni tylko dla ludzi fizycznie pracujących na świeżem powietrzu. W lokalach zamkniętych daje, jak wiadomo, wyniki uboczne wręcz nieprzeżywalne, nie dające się opanować dobrem wychowaniem spożywców. Przejście od żyta do pszenicy i innych produktów dalszej potrzeby i tu staje się stopniowo miernikiem kultury, podwyższenia stopy życiowej mas coraz szerszych.

Zmniejszenie popytu na owies dla koni miejskich i miasteczkowych idzie i iść będzie równoległe z rozwojem automobilizmu w komunikacji a użycia silników spalinoznych w rolnictwie.

O możliwości — pożądanem zwiększeniu spożycia cukru i owsa przez ludzi u nas — gdzieś mowa przy szukaniu dróg wyjścia z obecnego kryzysu.

N. Czarnocid. (c. d. n.)

BARANOWICZE

Wobec niewyczerpania porządku dziennego na poprzednim posiedzeniu w dniu 4 lutego odbył się dalszy ciąg posiedzenia R. M.

Przewodniczył burmistrz Stefan Sankowski. Przed porządkiem dziennym burmistrz Sankowski wygłosił krótkie programowe przemówienie.

Po przemówieniu burmistrza sprawozdanie Komisji pomocy bezrobotnym przedłożył m. in. Winnikow, który w konkluzji proponuje przyjąć uchwały Komisji, t. j. zachować dotychczas. sposób pomocy bezrobotni. i. odżywianie, jednocześnie zawiązać sp. w. z wydzawcą, iż oprócz wydawania obiadów będzie wydawane i drzewo i zorganizowana zostanie tania kuchnia.

Po przemówieniu p. Winnikowa, wywiązała się obszerna dyskusja, bo trwająca 2 godziny, w której zabierało głos 12 radnych.

Podczas przemówień radnych Mukasiejewa i Machaya, którzy bronili wniosku mieszkości, aby wydawać nie obiady, lecz produkty, gawędziła, która była przepiękna. Zarządzała „oklaskami“.

Po przewiole radny Terajewicz stawia wniosek o wyrażenie podziękowania p. staroście, zarządcy Czerwonego Krzyża i Magistratowi za dotychczasową pomoc bezrobotnym. Wniosek przeszedł 7 głosami.

Drugi wniosek radnego Terajewicza przyjął jety także większość radni: R. M. uchwala pozostawić kuchnię, jako najodpowiedniejszy sposób przyjęcia p. M. nie stawia przeszkód na wydawanie bezrobotnym produktów w naturze według uznania Komisji i Magistratu u uchwała 5000 zł. z budżetu 1930 — 1931 roku na dokarmianie bezrobotnych.

Następnie radny Machay protestując przeciwko usunięciu publiczności z posiedzenia Rady.

Następny punkt w sprawie podawania uchwalał R. M. do ogólnej wiadomości załatwiono w ten sposób, iż 3 g. protokołów na być wykładane w Magistracie na przebieg 10 dni.

W sprawie stacji benzynowej R. M. uchwala przekazać Magistratowi ogłoszenie przetargu w ciągu miesiąca i ustalić nowe miejsce postoju autobusów.

W sprawach bieżących uchwalono wydźwierzawic plac od dyrekcji PKP. Pod rynek dla Nowych — Baranowicz, wypłacić 1000 zł. dla założenia Kasy Samopomocy Straży Pożarnej. S.G.

„Dwugławy ariof“. Nad sklepem wędlin p. Baranowicz w Baranowiczach przy ul. Hrabowskiej róg Pilsudskiego wisi szyld na nim rozpociera się „dwugławy ariof“ mające po bokach rosyjskie medale. W jaki sposób utrzymała się ta dekoracja przez 12 lat istnienia niepodległego Państwa Polskiego, — trudno zrozumieć.

Czy Magistrat nie ma tu nic do powiedzenia? Taką dekoracją posiada na swoich polskich blankietach firmowych p. Baranowicz.

Jeżeli p. Baranowiczowi są tak mite wspomnienia moskali, to niech owa dekoracja upiększy swoje mieszkanie, ale niech nigdy nie wystawia jej na widok publiczny, aby nie palić oczu Polaków takim widokiem.

Powinno pan wiedzieć, p. Baranowicz, że ludzie na całym świecie już dawno odrzucali przez medale i krzyże Romanowów, Habsburgów, Hohenzollernów, — które otrzymali nie tylko za wyroby masarskie, ale jako bohaterowie wojen za przelaną krew własną. Oberwator.

